R.U.N.

Żabson

Nie kumam, mordy
NieKumam
Żabson, ou, ou, ouu

Gram w to, bo mam o co grać
Trwam, bo wierzę w rap
Po co w miejsu stać? Już można gnać
Do biegu start, run, ziomek, run

Nie liczę dni i lat, wylanej krwi i ran
Z nieba sypie, jak w zimie śnieg, złoty pył z gwiazd
Zatańcz ze mną w nim, a księżyca blask
Oświetli parkiet nam I lampy aut podpalą świat
Pustkowia, Ty i ja, road 66 do gwiazd
Odpalamy staff i przeszywa nas uniesień hi-hat
Anioły biją piątkę nam i dadzą czego pragniesz
I już mnie nic nie zdziw dziś, chyba że wpadniesz z blantem
Wyścig do końca dni, pięty depczą postaci diable
Palę pakty, łączę fakty, w jedność jak w układankę
Gubię drogę, zbaczam codzień, wracam by po skałach brnąć na szczyt
Po sam koniec by przy wschodzie znowu zbadać trasę
A słyszę trzepot skrzydeł, na rekord idę, chcę wygrać życie
Wydając tyle, zamiast ten etap znienawidzieć
Rozwinąć się i spełnić, jak jedno z życzeń
I po to idę, i po to idę, i po to idę

Gram w to, bo mam o co grać
Trwam, bo wierzę w rap
Po co w miejsu stać? Już można gnać
Do biegu start, run, ziomek, run

Te wszystkie grube ryby życzą mi wciąż "weź się potknij"
Wyprzedziłem ich już tyle razy, że to bieg przez płotki
Wchodzę w rap powoli, tak jak Robert Korzeniowski
Wolny start, body stance, czeka na mnie maratoński
Jeszcze na prędkości, blant w rapa spalę
Wiedz, że biegam tylko dla Jamajki #Asafa Powell
Podaj gibona dalej, leci sztafeta stale
Laski kochają bieganie, no bo podaję im pałę
I gdy zaczynam nawijanie tego tracka
Johny włącza nagrywanie i masz rekord świata
I żeby mnie zatrzymać to musiałbyś mnie złapać
Tym z mainstreamu już depczę po piętach
A wciąż dystans skracam

Gram w to, bo mam o co grać
Trwam, bo wierzę w rap
Po co w miejsu stać? Już można gnać
Do biegu start, run, ziomek, run

Nie chce uciec stąd, chociaż tu gdzie dom
Coraz trudniej o tę fortunę, bwoy (bwoy)
Jak startujesz z bloku, tak jak Usain Bolt
Musisz się przyłożyć, jak na super bowl

Czas nam ucieka, a flaszka tu czeka
Na gardłach się melanż zaciśnia jak pętla

Najlepsze chwile są niezapomniane
A zazwyczaj tu wcale ich nie pamiętam
Nie dość, że mi nigdy nie dosyć (dosyć)
Chyba że kiedy zabraknie nam floty
Jak masz z tym problem to zostaniesz sam z nim
Bo twoją dupę właśnie zabieram w troki
Coś jakbym grał w sapera, bo wszędzie bomba
Się nie przelewa, niech rap kwit ten odda
Flow tak niegrzeczne
Że prędzej czy później mój label je wyśle do kąta
Myślę, że pora rozjebać bank
Wszystkie niepochlebne słowa olewam, a
To i tak sukces, bo tak mi powiewają
Że już mnie nawet nie ciśnie potrzeba
Jak wiesz o co biega to chcesz to rozjebać
I do czegoś zmierzasz tu z życiem na przekór
Mówili nie tędy droga
A teraz we wszystkich numerach tu idę na przebój
Widzę jak wielu pierdoli, że zrobi to lepiej
To wjazd na ambicje raperów
Gdy ciągle czekają na sygnał do startu
Ja ciągle celuje ku niebu, bang

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!